

(Dokończenie na str. 2)

W trosce o zdrowie stoczniovców

Stoczniovcy gdańscy oto cenią się troskliwą opieką lekarską. Nad zdrowiem stoczniovców czuwa zespół 14 lekarzy i 5 dentystów oraz 22 wykwalifikowane pielęgniarki w poradni i w 9 przychodniach specjalistycznych: higieny pracy, chirurgicznej, reumatologicznej, okulistycznej, chorob kobiecych, skórnych, dentystryki i innych. Poza tym w stoczni znajduje się gabinet rentgenologiczny i gabinet zabiegowy czynny całą dobę.

Opleka służby zdrowia nad wieloletnią salą Stoczni Gdańskiej daje konkretne wyniki. Świadczy o tym poważne podniesienie się stanu zdrowotności załogi oraz zmniejszenie się w bieżącym roku nieobecności przy pracy z powodu chorób.



Aparat służby zdrowia przy Stoczni Gdańskiej udziela mieszkańcom ok. 11 tys. porad lekarskich, 2.500 dentystrycznych oraz wykonuje 1.500 prześwietleń.

W ramach akcji profilaktycznej prowadzi się badania okulistyczne, internistyczne i stomatologiczne.

Uruchomiona przy stoczni izba chorących dysponuje 39 łózekami. Korzystają z niej przede wszystkim robotnicy, którzy w czasie choroby nie mogą otrzymać odpowiedniej opieki, jak np. mieszkańcy hoteli robotniczych.

Ponadto robotnicy Stoczni Gdańskiej, potrzebujący leczenia sanatoryjnego, korzystają z wielu ośrodków uzdrowiskowych w naszym kraju.

Na zdjęciu: dr Kazimierz Bazowski prześwietla pacjenta w gabinecie rentgenologicznym Stoczni Gdańskiej.

Fot. Z. Kosycarz

18 km do fryzjera — to za daleko

„Dla usprawnienia handlu na wsi i polepszenia zaopatrzenia wsi w artykuły konsumpcyjne należy... d) w roku 1954 przystąpić w szybkim tempie do rozbudowy sieci zakładów usługowych dla wsi i do zwiększenia działalności zakładów już istniejących. Liczba punktów usługowych, spółdzielczych i rzemieślniczych, obsługujących wieś, winna wzrosnąć z około 40 tys. w r. 1953 do około 60 tys. w r. 1955.”

(Z tekstu dyskusji przed II Zjazdem PZPR — „O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954 — 1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej”. Tekst III pkt. 8d).

Konsekwentna polityka na szczeblu państwowym, a nie na szczeblu lokalnym, jest warunkiem sukcesu polityki na szczeblu lokalnym. W tym celu konieczne jest podjęcie działań na szczeblu państwowym, a nie na szczeblu lokalnym. W tym celu konieczne jest podjęcie działań na szczeblu państwowym, a nie na szczeblu lokalnym.

W ostatnich latach na terenie naszego województwa nastąpił szybki wzrost sieci spółdzielczych punktów usługowych.

I tak, jeśli na koniec 1950 r. posiadaliśmy 197 punktów usługowych (przemysłowych i nieprzemysłowych), a w roku 1951 — 391, to w roku 1952 stan sieci zwiększył się do 595 punktów. Plan zaś na rok 1953 zakłada powiększenie ich liczby do 1037 punktów, w tym przemysłowych — 704.

Mimo tych osiągnięć w dziedzinie rozwoju sieci usługowych na terenie naszego województwa występują dotychczas niedociągnięcia i braki.

Podróż do... fryzjera

Jednym z nich jest niewłaściwe rozplanowanie sieci punktów usługowych w terenie, ich wadliwa lokalizacja.

Oto np. w powiecie sztumskim nie ma dotychczas ani jednego uspołecnianego punktu usługowego nieprzemysłowego, w powiecie kwidzińskim jest ich zaledwie — 5, natomiast w powiecie wejrowskim liczba ich wynosi 21.

Bardziej jeszcze jaskrawe różnice pod tym względem uwidacznia statystyka ilości mieszkańców, przypadających na jeden punkt usługowy nieprzemysłowy. Liczba ta wynosi np. w pow. kartuskim 15.876 mieszkańców, a w pow. elbląskim — 10.963 mieszkańców na jeden punkt.

Taka jest wymowa liczb. W życiu codziennym z liczb tych wynika, że np. mieszkańcy gromad Czarna i Wandowo, w pow. kwidzińskim po to, aby się ostrzyć, jeżdżą — kłnąc — do odległego o 18 km Kwidzyna. Podobnie rzecz się ma w pow. sztumskim, gdzie potrzeby miesz-

kańców całego powiatu w zakresie usług fryzjerskich zaspokaja tylko dwóch fryzjerów prywatnych.

Nielepiej wygląda również w niektórych powiatach sytuacja w dziedzinie usług przemysłowych. Np. w powiecie tczewskim na 1 punkt usługowy branży metalowej przypada 5.560 mieszkańców. Jednocześnie w żadnej z gmin tego powiatu nie ma ani jednego punktu kłodziejskiego, czy rymarskiego, a 5 rymarzy — rzemieślników nie jest w stanie obsłużyć całego powiatu. Mieszkańcy wsi: Stary Targ, Nowy Targ, Szroby czy Żurawka w pow. sztumskim muszą jeździć po 25 i więcej kilometrów po to, aby podkuć konia, naprawić wóz czy uprzęż.

Chłopi z tych wsi „płacą więc koszty” oportunistycznej, idącej po najmniejszej linii oporu polityki związków branżowych spółdzielni pracy — polityki unikania trudnych terenów, bezduśności terenowych nadrodowych, które nie interesują się sprawami usług, nie przeciwstawiają się tej fałszywej polityce.

Plan rozwoju sieci punktów usługowych w naszym województwie, ustalony na rok 1953, chociaż nie zupełnie jeszcze odpowiadał istonim potrzebom terenu, miał zlikwidować w pewnym stopniu istniejące dysproporcje w rozmieszczeniu punktów. Jednak realizacja tego planu napotyka na poważne trudności. Świadczy o tym fakt, że na 442 punkty, które miały uruchomić w ciągu trzech kwartałów br., otwarto zaledwie — 211.

Czy tylko brak lokali?

— Nie jesteśmy w stanie zrealizować planów, gdyż nie możemy uzyskać odpowiednich lokali na punkty usługowe — powtarzali nieomal wszyscy przedstawiciele związków branżowych na odbytym niedawno posiedzeniu Komisji do Spraw Drobnej Wytwórczości i Przemysłu Miejskowego WRN.

Niewątpliwie brak lokali jest tą nagminną bolączką, która w poważnym stopniu zaciążyła na właściwym rozwoju usług. Ale jednocześnie nie ulega wątpliwości, że terenowe rady narodowe w zasadzie nie potrafią bić się o wygospodarowanie potrzebnych lokali, że wykazują w tej sprawie częstokroć karygodną obojętność. Np. KG w Pelplinie wskazywał na realne możliwości założenia szewskiego punktu usługowego, że wskazał tych jednak MRN nie skorzystała.

Nie można jednak całej winy zwałć generalnie na rady narodowe. Zainteresowane w rozwoju sieci usług związków branżowych nie powinny cofać się przed trudnością, nie powinny kapitulować natychmiast po otrzymaniu negatywnej odpowiedzi w sprawie możliwości uzyskania lokalu w tej czy innej miejscowości. O sprawy lepszego układu sieci punktów usługowych, o przystosowanie ich sieci do potrzeb codziennego życia należy walczyć konsekwentnie i uporczywie. Skwitowanie całej sprawy stwierdzeniem, że „brak przecież lokali” nie może oznaczać niczego innego, jak bezbratostwa, obojętności, stonunku do tak poważnej sprawy.

Pilne zadania

Do końca br. pozostało zaledwie półtora miesiąca. Niełatwo będzie w tym stosunkowo krótkim okresie nadrobić zaniechania w dziedzinie rozbudowy sieci punktów usługowych. Niemniej jednak należy zmobilizować wszystkie siły, aby zadania planowe w tym zakresie zrealizować w jak najwyższym stopniu.

Trzeba sobie jednocześnie postawić pytanie — czy wykonanie nawet w 100 proc. planu usług w roku 1953 rozwiąże w całości problem usług na terenie naszego województwa? Rzecz jasna, nie.

I dlatego wydaje się rzecz całą konieczną natychmiastowe przystąpienie do opracowania realnego planu rozwoju sieci punktów usługowych przemysłowych i nieprzemysłowych w woj. gdańskim na lata 1954—1955 z uwzględnieniem ich właściwej lokalizacji i struktury bran-

żowej. Trzeba przy tym szczególnie zwracać, by nie powtórzyły się w tym planie błędy roku bieżącego.

Chodzi przede wszystkim o to, że dobrze i rzetelnie świadczone usługi wymagają wykwalifikowanych kadr. Tymczasem spółdzielnie skarżą się, że niejednokrotnie trudno jest obsadzić punkt usługowy z braku wykwalifikowanego personelu. Trzeba zatem intensywnie szkolić kadrę nowych rzemieślników, zwłaszcza w tych zawodach, w których braki kadrowe są wprost katastrofalne, a więc kowali, kłodziejów, bednarzy. Trzeba jednocześnie do brych rzemieślników przesuwać z produkcji taśmowej do usług, gdyż w wielu wypadkach nie są oni dostatecznie wykorzystani. Szybkie go uregulowania wymaga też sprawa zatrudnienia oraz plac i norm w spółdzielniach pracy.

Usługi zajmują jedno z czołowych miejsc w zaspokajaniu potrzeb ludności pracującej miast i wsi. Zagadnienie to nabiera szczególnej wagi w świetle uchwały IX Plenum KC PZPR. Dlatego też winny zająć się nim troskliwie niż dotychczas zarówno Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, związki branżowe. Wojevodzi Zarząd Przemysłu Terenowego, jak również rady narodowe i instancje partyjne.

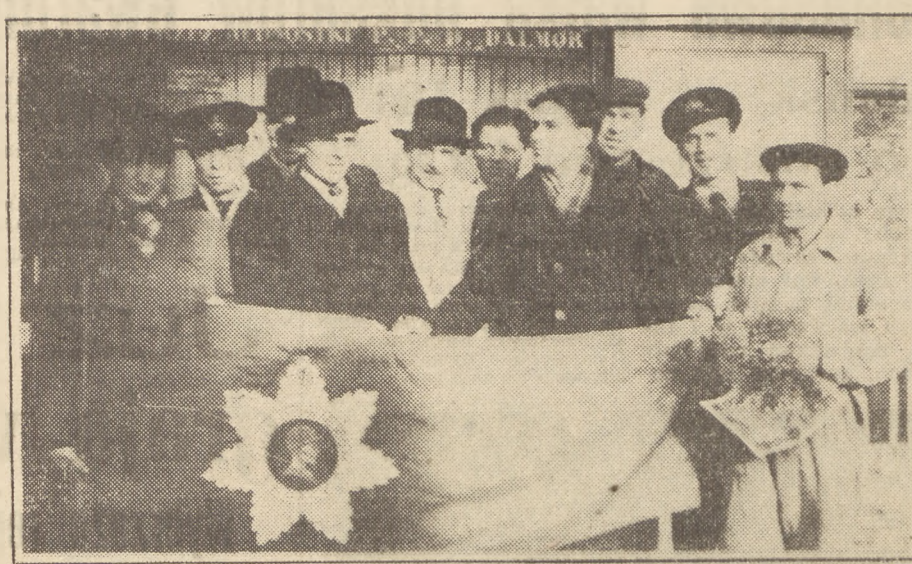
A. Ł.

»Uran« na czele

Jedną z przodujących jednostek rybołówstwa morską jest trawler „Uran”. Jest to jeden z najstarszych statków „Dalmoru”, który mimo to wyróżnia się systematycznym wykonywaniem i przekraczaniem zadań połowowych. Ponadto rybak trawler z kpt. Leonardem Fiszerem na czele uzyskał w tym okresie poważne oszczędności paliwa i sieci oraz dostarczał rybę wysokiej jakości. Swoimi osiągnięciami wysunął się on na I miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym przedsiębiorstw połowowych.

W dniu 11 bm. załoga „Uranu” otrzymała od Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Żegluga dyplom i przechodziła nagrodę pieniężną.

Na zdjęciu — nagrodzeni członkowie załogi trawlera „Uran” (od lewej): st. rybak Franciszek Princ, of. k.o. Bronisław Mamza, as. pokładowy Jerzy Dębski, motorzysta Stanisław Stasiak, kpt. Leonard Fiszer, st. rybak Jerzy Michalowski, mot. Grzegorz Kosicki, II mech. Kazimierz Calun, I mech. Tadeusz Rózak i bosman Marian Major.



Przedwczesny optymizm kierownictwa portów

W ostatnich dniach października wpłynęły do redakcji dwa listy o sprzecznościach mechanizowania w portach Gdańsk i Gdynia. Pierwszy zawierał samokrytyczną odpowiedź dyrektora ZPGG na nasz artykuł pt. „Szukamy rezerwy w bazie sprzętu zmechanizowanego” (zamieszczony w nrze 219 z dnia 14. IX. br.) Kończyło go takie oto zdanie: „Wzlawamy do wszystkiego pod uwagę, mamy podstawy przypuszczać, że w okresie szczytowej przeładunkowej jesieni, dotychczas istniejące

niedomagania w dziedzinie obsługi sprzętu zmechanizowanego — będą należały do przeszłości”.

W drugim liście korespondent z portu gdynińskiego sygnalizował redakcji, że na Nabrzeżu Śląskim stol od sierpnia br. nie wykorzystany nowy transporter, który podobno ma być użyty do bunkrowania statków.

Jak pogodzić te dwie wiadomości? Okres szczytowej przeładunkowej w portach już się zaczyna, a od sprawności i pełnego wykorzystania sprzętu zmechanizowanego wiele przecież zależy. Najlepiej więc sprawdzić przegotowania portowców w terenie...

Nowy Port nie jest dobrze przygotowany

— „Jak jesteśmy przygotowani do szczytu? — powtórzył z namysłem pytanie tow. Kaczyński, zmienną bazę sprzętu zmechanizowanego w Nowym Porcie. Po chwili wpadł widocznie na dobry pomysł, bo zatrzymał przejeżdżający pusty wózek elektryczny i zawołał:

— Stańcie za operatorem, o tu, obok mnie — i trzykrotnie się mocno. Zaraz zobaczcie.

Trzask wyłącznika... i wózek potoczył się po nabrzeżu. Po kilku minutach jazdy, kiedy już zbliżaliśmy się do placu nr 5 na WOC, nie wytrzymałem:

— Sta... stańcie. Wy... wy... sta... rrrrrrr. Już wiem... ufff! Chodzi wam o stan nawierzchni w porcie, tak?

— Poprawienia tego dojdą do domagamy się od dwóch lat — wyjaśnia w drodze powrotnej do bazy tow. Kaczyński. — Trzeba również poprawić wiele przejazdów przez tory i drogi na nabrzeżach. Myśleliśmy, że przed szczytem zajmie się tym kierownictwo rejonu — ale na razie głuch. Nie wszędzie też jest światło. Na placu nr 1 nie można pracować w nocy. W tych warunkach sprzęt mocno się „tłucze” i szybko niszczeje...

Tego dnia, a było to 28 października, stało w remoncie 8 podnośników (sztaplerek) i 4 wózki elektryczne.

— Słabo też u nas z warsztatami — wyjaśniając nie do końca gotowość techniczną sprzętu, mówi asystent ruchu, tow. Henryk Fajak. — Brak nam szlifierek, która od maja znajduje się w remoncie, nie ma także wiertarki pionowej i tokarni. W warsztacie jest mało miejsca i za mało ludzi. Na wieczornej i nocnej zmianie dyżuruje tylko jeden ślusarz. A jeśli się odda sprzęt do naprawy w innych warsztatach — to trzeba nań czekać miesiącami. Można byłoby wiele poprawić, gdyby warsztat elektryczny ZPGG wszedł w życie...

Istotnie, zwracając uwagę na trudność oprócz wrażeń, że i tu nie rozpoczęto jeszcze przygotowań do szczytu. Ciężkość pomieszczeń, ciężkie faboru parkujące na dworze, brak szatni i umywalni dla pracowników — oto dowody, świadczące o niezaadnym optymizmie dyrektora ZPGG.

O sprawności i bezawaryjnej pracy sprzętu zmechanizowanego decydują nie tylko warunki techniczne, ale przede wszystkim ludzie. Jeśli chodzi o ich liczbę, to sprawa została już załatwiona. 32 absolwentów kursu dla operatorów wózków przeładunkowych trudności, umożliwiając pełną obsadę trzech zmian. Natomiast, jeśli chodzi o jakość...

E. Ruth.

— Zdarzają się jeszcze wypadki lekkomyślności, kiedy indziej znów krótkowzroczna pogoń za wysokim zarobkiem...

Ostatnio komisja wewnętrzna bazy ukarała za lekkoobchodzenie się ze sprzętem — przynajmniej operatora Jana Habelę.

Nie wyciąga się jednak nadal wniosków w stosunku do tych brzydgadzistów i kierowników z eksploatacji portu, którzy „w trosce” o szybki przeładunek zachęcają operatorów, by przeciązali sprzęt, a więc „załadzali” go. A przecież każda awaria wózka, czy podnośnika, to nie tylko strata dla portu, lecz także mniejsze zarobki brzydgadzistów i operatorów. Czyżby organizacja związkowa nie potrafiła tego wyjaśnić portowcom?

W Gdyni jest lepiej

Pobyt w gdynińskich bazach sprzętu zmechanizowanego i rozmowa z ich pracownikami usprawiedliwiły w pewnej mierze optymizm dyrektora ZPGG. Istotnie, przygotowania do szczytu są tu znacznie bardziej zaawansowane. Poprawiono wiele dróg dojazdowych i na nabrzeżach, zapomniano tylko o Nabrzeżu Indyjskim i o drodze, łączącej je z Odcinkiem I, co powoduje „tłucze nie się” sprzętu i częste wstawanie samochodów do przetrzutu podnośników na WOC.

Technicznie jednak przygotowanie się tu bez zarzutu. W bazie nr 1 uruchomiono ostatnio nowy agregat do ładowania akumulatorów, w obu bazach wszystkie podnośniki są już po remoncie i przeróbkach, w warsztacie naprawczych uruchomiono hartownicę. Kierownictwo zaś i organizacja partyjna przeprowadzają z pracownikami odprawy i pogadanki na temat zadań i metod pracy w okresie największego nasilenia przeładunków.

Ale i w Gdyni zdarzają się wypadki lekkomyślności, a czasem nawet wręcz nieodpowiedzialnego obchodzenia się ze sprzętem. Ostatnio ukarano za to operatora Władysława Dajka i Alicję Lewandowską.

Jeśli zaś chodzi o ten za pomniany transporter na Nabrzeżu Śląskim, to okazało się, że jest on nieprzydatny do prac przeładunkowych w porcie. Oddawna też inspektor Murawski występuje o jego upłynięcie. Jednak w sierpniu kierownictwo Odcinka II postanowiło zastąpić go do bunkrowania statków. Niestety, od kilku miesięcy zamiar ten nie może się przerodzić w czyn...

* * *

Najbardziej jednak niepokojący jest jeszcze zbyt często niedbale, niechlujny stosunek do sprzętu zmechanizowanego, do mienia społecznego, świadczący o niedostatecznym uświadomieniu politycznym niektórych portowców. Dlatego więc portowe organizacje partyjne nie wycofują z tego praktycznych wniosków dla swojej pracy?

Nie wątpimy że towarzyszący kierujący pracą naszych portów, pozbędą się przedwczesnego optymizmu i uzupełnią jak najszybciej pod względem technicznym bazy sprzętu zmechanizowanego oraz rozwina pracę uświadamiającą i szkoleniową, aby wszyscy operatorzy obsługiwali powierzony im przez państwo sprzęt niegodnie od przodowników gdynińskiej bazy nr 2: Emilii Ciekowskiej, Marii Misk, Józefa Szybiaka, Karola Mielnickiego, Brunona Fopke i ślusarza Antoniego Rolina i elektryka Pawła Bolesława.

T. W.

Z sali koncertowej

Brahms, Grieg i Dworak w programie PFB

PROGRAM: J. BRAHMS — IV SYMFONIA, E. GRIEG — KONCERT FORTPIANOWY, A. DWORAK — 2 TANCE SŁOWIAŃSKIE. WYKONAWCY: orkiestra symfoniczna Państwowej Filharmonii Bałtyckiej KAZIMIERZ WILKOMIRSKI — dyrygent, MARIA WILKOMIRSKA — fortepian. W Gdańsku dn. 11 listopada 1953 r., powtórzone w Gdyni.

Przed kilkudziesięciu laty świat muzyczny był podzielony na dwa obozy, które się wzajemnie zwalczały. Siedli, skłonił tej walki stał się Wieden, a głównymi przeciwnikami byli Ryszard Wagner i Jan Brahms. Zwolennikami Brahmsa był głośny krytyk i estetyk muzyczny, Edward Hanslick, nieprzejednany wróg Wagnera. W obozie przeciwnym znalazł się światowej sławy dyrygent, Hans Bülow, który twierdził, że Brahmsa określił ironicznie, jako „muzykę starego kawalerki”, szorstką, pobawioną efektów i zbyt oszczędną w środkach technicznych.

Dzisiaj, z oddalenia od tych sporów, stwierdzić możemy, że ząb czasu nie naruszył wartości muzyki Brahmsa, przeciwnie, znacznie jego twórczości stała się wzrasta. Można by przytoczyć zdanie z pism Andrzeja Żdanowa: „Cóż to jest genialność w muzyce? Wcale nie to, co odcienić może tylko jeden lub niewielkie kilka estetycznych smakoszy. Utwór muzyczny jest tym genialniejszy, im jest bardziej treściwy i głęboki, im wyżej stoi pod względem sztuki, im większa liczba ludzi, im genialność uznaje, im większą liczbę ludzi dostarcza on wzruszeń”.

Brahms uwielbiał twórczość Bacha, Haendla i Beethovena, nawiązywał do czynnych form klasycznych, mimo, iż żył i tworzył w epoce bujnego rozwoju neoromantyzmu. I w tym właśnie

Roman Heising.

Remisowa walka bokserów Gwardii

Gdańsk — Słupsk 10:10
o mistrzostwo I Ligi

Długo czekali zwolennicy pięściarstwa trójmiasta na atrakcyjne zawody bokserkie. Brak sali powodował, że spotkania naszych dwóch drużyn walczących w I Lidzie bokserkiej odbywały się na „provincji” w Tczewie.

ringowy Laukedrey ze Szczecina ogłaszając już w II starciu Stefaniuka zwycięzca przez t.k.o.

W półciężkiej, Korolowicz (Słupsk) zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika.

W ciężkiej, Węgrzyniak zwyciężył w drugim starciu Albrechta przez t.k.o.

Sędziowali: na punkty: Antoniuk (Olsztyn), Leżubowski (Bydgoszcz) i Błuk (Gdańsk).



Już tylko 32 drużyny grają w finale Pucharu Polski

Wybrzeże reprezentują Budowlani II (Gdańsk)

Po dwugodzinnej walce Budowlani pokonali Włókniarza Łódź

W niedzielę 25 spotkań w 23 miastach całego kraju zainaugurowało rozgrywkę o „Puchar Polski” w piłce nożnej na szczeblu centralnym.

Zwycięzcą tych meczów oraz zdobywcą „Pucharu Polski” Kolejarka (Warszawa) i mistrz i wicemistrz Polski — Unia (Chorzów) i Ognio (Bytom), które to zespoły za kwalifikowały się do drugiego rzutu rozgrywek centralnych bez gry, rozegrają dalsze spotkania o „Puchar Polski” 22 bm.

Rogocza, podciągając z nią kilka kroków i nieuchronnym strzałem lokuje w siatce Włókniarza.

Po tym chwilowym zwrocie, gra stała się znów nieciekawa i po upływie 90 minut, sędzia Sędzią z Olsztyna, zmuszony był zarządzić 30-minutową dogrywkę.

Przypuszczano, że gdańszczanie nie wytrzymają spotkania kondycyjnie, tymczasem Budowlani od początku dogrywki przeszli do koncentrycznego ataku.

ku, który w efekcie przyniósł im zwycięską bramkę. Zdobył ją młody Dudziński, który przytomnie wykorzystał zamieszanie podbramkowe i skierował piłkę do siatki drużyny łódzkiej.

Pomimo odniesionego zwycięstwa drużyna Budowlanych wypadła słabo.

BUDOWLANI — Gronowski II, Kuz, Kamzela, Lenc, Kupcewicz, Czubała, Kokot, Gronowski I, Nowicki, Walkiewicz (Rogocza), Dudziński.

WŁÓKNIARZ — Kłaczek, Walczak, Urban, Baran, Stuzio, Koźmiński, Piłarski, Kokot, Sopotek, Jezierski, Kubocz.

Polska — Bułgaria 4:0 na macie w Warszawie

W niedzielę 15 bm. odbył się w Warszawie międzynarodowy mecz zapasniczy między reprezentacjami Polski i Bułgarii, zakończony wynikiem remisowym 4:4.

Do najpiękniejszych walk należały zaliczyć pojedynek, w którym mistrz Bułgarii — Sirakow pokonał nieznacznie

mistrza sportu Majewicza w wadze średniej.

Na wyróżnienie zasługuje również pojedynek mistrza Bułgarii Werbanowa z młodszym Sznajderem w wadze koguciej. W walce tej Sznajder błyskawicznie przerzucił przez biodro położył przeciwnika w 9 minutach na łopatki.

W pozostałych walkach wyniki były następujące:

W wadze muszej Piotrow (Bułgaria) zwyciężył na punkty Chrzanowski, w piórkowej Jeniew (Bułgaria) został zdyskwalifikowany w walce z Gondzikim za użycie nieprawidłowego chwytu, w wadze lekkiej duży sukces odniósł Kuczyński (Polska), który wygrał na punkty z 7-krotnym mistrzem Bułgarii Argirowem. W piórkowej Stanczew (Bułgaria) odniósł zwycięstwo nad Golasem (Polska), w półciężkiej Szejnow (Bułgaria) uległ na punkty Kasperczakowi (Polska), w ciężkiej 8-krotny mistrz Bułgarii Ałanow już w trzeciej minucie położył na łopatki Chojnackiego.



Mistrz Bułgarii Atanasow

Czołowe drużyny siatkarzy walczyły o puchar GKKF

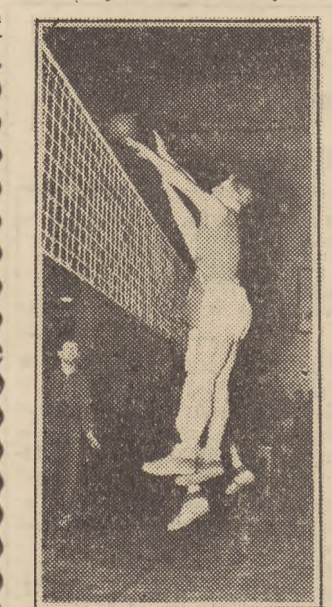
Gwardia (Gdańsk) na drugim miejscu

W niedzielę zakończony został w Gdańsku mekskiej z udziałem czołowych drużyn polskich walczyły w klasie wydzielenie o puchar GKKF.

Jak było do przewidzenia, pierwsze miejsce zajął zespół mistrza Polski — wrocławskiego Gwardia. Wrocławianie w meczu ze swą gdańską imienniczką wystartowali słabiej i do-

III DZIEŃ — Gwardia (Wrocław) — AZS (Łódź) 3:2 (15:9, 11:15, 15:1, 13:15, 16:14). Gwardia (Gdańsk) — Spójnia (Szczecin) — 3:2 (15:12, 15:9, 13:15, 12:15, 15:7).

TABELA		
1. Gwardia (Wrocław)	3:0	9:5
2. Gwardia (Gdańsk)	1:2	7:8
3. Spójnia (Szczecin)	1:2	6:7
4. AZS (Łódź)	1:2	6:8



Siatkarz Gwardii blokuje...

pięro po 5-cioosetowej zaciętej grze przeszedł wynik na swą korzyść. Wynik poszczególnych setów jest tego dowodem. Wygrali wrocławianie 3:2 (15:11, 8:15, 16:14, 16:18, 15:12).

Na drugiej pozycji uplasowała się gdańska Gwardia, mająca równą ilość punktów, co Spójnia (Szczecin) i AZS (Łódź). O kolejności miejsc decydował lepszy stosunek setów. Najlepsze swe spotkanie gdańszczanie rozegrali pierwszego dnia z Wrocławiem.

Dużo słabiej wypadli w drugim dniu z AZS, a przebiegłszy lepszej gry mieli już w niedzielę w zwycięskim meczu ze Spójnią.

WYNIKI GIER

I DZIEŃ, Spójnia (Szczecin) — AZS (Łódź) 3:1 (16:14, 15:7, 8:15, 21:19), Gwardia (Gdańsk) — Gwardia (Wrocław) 3:2 (15:11, 8:15, 16:14, 16:18, 15:11).

II DZIEŃ — Gwardia (Wrocław) — Spójnia (Szczecin) 3:1 (15:17, 15:8, 16:14, 15:5), AZS (Łódź) — Gwardia (Gdańsk) — 3:2 (13:15, 15:13, 15:12, 10:15, 15:6).

TEATRY

Teatr Wielki w Gdańsku — „Halka”, godz. 19.00. Państwowy Teatr Lalek — „Ariang”, godz. 16.00.

KINIA
Gdańsk „Leninград” — „Pod tureckim jarzmem”, godz. 16, 18, 20. „Bajka” we Wrszczu — „Na ukraińskiej estradzie”, godz. 16, 18, 20.

„ZMP-owicz” we Wrszczu — „Przygoda na Mrozu Czernym”, godz. 16, 18, 20. „Majak” w Nowym Porcie — „Jutro będzie się tańczył wszędzie”, godz. 17, 19. „Delfin” w Oliwie — „Sprawa do załatwienia”, godz. 16, 18, 20.

GDYNIA
„Atlantyk” — „Czekaj na mnie”, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Goplana” — „Dusze czarnych”, godz. 16, 18, 20.

„Warszawa” — „Przełom”, I seria, godz. 16, 18, 20. „Fala” na Grabówku — „Pan Fabre”, godz. 18, 20. „Promień” w Chyloni — „Wielki proletariata”, godz. 18, 20.

„Neptun” w Oliwie — „My urwisy”, godz. 18, 20.

Sopot
„Sopot” — „Tajemnica linii okrętowej”, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Polonia” — „Taksówka nr 3885”, godz. 16, 18, 20.

RADIO

Najciekawsze audycje na poniedziałek, 16. bm.
13.00 — Muzyka operetkowa. 14.10 — Dla klas II — słuchowisko. 14.30 — Utwory wolnonotowe komp. rosyjskich 4 radzieckich. 15.10 — Dla wychowawców przedszkoli — pogadanka. 15.30 — Dla dzieci z Pr. I słuchowisko. 16.30 — „Nasze chóry śpiewają”. 16.10 — Kuts leży za rosyjskiego dla początek. 19.30 — Muzyka i aktualności. 20.00 — „Zurbinowit”. 21.00 — „Z życia ZSRR”. 22.20 — Stanisław Moniuszko — „Verbun Noble” opera.

Z BOCZNEJ TRYBUNY

„Zobowiązanie” Spójni Malbork

Jak wiadomo, do zdobycia odznaki SPO niedoświadczony jest pokonanie tzw. toru przeszkód. A że w malborskiej Spójni nie ma jest takich, którzy by tę odznakę zdobyć chcieli, więc też...

— Właściwie to można by odznaki zdobyć piorunem, np. podejmując odpowiednie zobowiązanie...

— Ale na słowo „zobowiązanie” sportowcy malborscy Spójni drapnę się w głosy i uśmiechają bardzo niewyraźnie.

— Wiedzie — odpowiadają — zobowiązanie, to raczej nie... Bo to z zobowiązaniami są peyne, że się tak wyrażymy, trudności...

Jakie to są trudności, to na razie nie wyjaśniamy, ale przyparć do muru powiadają, że właściwie to takie zobowiązanie bardzo chętnie by podjęli, tylko że — co dalej?

Bo malborska Spójnia ma już w dziedzinie podejmowania zobowiązań, dosyć bogatą tradycję. Od dłuższego czasu podejmuje ona stale zobowiązanie wybudowania toru przeszkód. Jak zbliżyć się jakaś uroczystość państwa, dla uczczenia której wszędzie podejmowane są zobowiązania, Spójnia zobowiązuje się niezmiennie, że wybuduje u siebie tor przeszkód. Na 1 Maj — tor przeszkód, na 22 Lipca — tor przeszkód, na rocznicę Rewolucji Październikowej — tor przeszkód. I tak dalej.

Po prostu tor przeszkód stał się dla Spójni w Malborku taką jakąś stałą i niezmienną monetą, którą chce wyplacić wszystkie swoje należności. Tylko, że niestety jest to moneta — bez pokrycia.

Bo miejsce pod tor przeszkód jest już od lat wyczerpane, ale na tym wszystkim się kończy. I ostatnio dla uczczenia 22 Lipca, Spójnia, rzecz jasna, zobowiązuje się również — aby nie odstać od swej szlachetnej tradycji.

II Liga bokserka

Kolejarz PLU (Gdynia) Unia (Piotrków) 12:8

Kreft (OWKS Bydgoszcz) zwyciężył w wojewódzkim biegu na przełaj

Wczoraj na stadionie w Starogardzie odbył się jesienny wojewódzki bieg na przełaj. Impreza ta, pomimo dobrej organizacji wypadła słabo,

ponieważ na starcie stanęło zaledwie 24 zawodników i to przeważnie ze Starogardu i Tczewa. Trójmiasto reprezentowane było jedynie przez 6 zawodników Kolejarki (Gdynia).

Największe zainteresowanie wzbudził bieg na dystansie 3.500 m, w którym zdecydowanie zwyciężył Roman Kreft (OWKS Bydgoszcz) w czasie 11:11.8. Drugie miejsce zajął Mieczysław Nigelski (Spójnia Starogard) 11:15.2, trzecie Szelezer (Spójnia Starogard) 14:26.4.

W biegu na dystansie 2.000 m juniorów, zwyciężył Złimny (Stary Tczew) 6:14.2, 2) Radtke (Bud. Gdańsk) 6:18.2, 3) B. Nigelski (Spójnia Starogard) 6:20.2.

W biegu na dystansie 500 m kobiet, zwyciężyła Nowaczyk (Kol. Gdynia) 1:28.6, 2) Milewicz (Włókniarz Starogard) 1:37.3, 3) Czyżewska (Start Starogard) 1:37.4.

Zwycięzcom wręczone zostały nagrody i dyplomy, zaś puchar przechrztał PSS w Starogardzie otrzymał Kreft z OWKS Bydgoszcz.

Wysiłkiem całej gromady W Osowej rosną mury hali sportowej powstaje wspaniały ośrodek LZS

dów Mięsnych oraz Związek Zawodowy Kolejarzy w Gdyni, kilkakrotnie wyprzedzali sportowcom sale, w których organizowano imprezy.

Obecnie robota posuwa się całą parą naprzód. LZS w Osowie zamierza ukończyć budowę hali jeszcze przed nadejściem mrozów. Cała gromada żyje budową. Młodsi, entuzjazmem zaraził starszych, Gospodarek: Józef Bichowski, Franciszek Suwaj i Wiktor Baranowski zgłosili się do przewożenia materiałów. Również Gminna Rada Narodowa przysłała furmanki do wywozu gruzu i zwózki cegieł.

Przez 14 godzin na dobę budowa tętni życiem. W ciągu dnia pracuje tu stała załoga, składająca się z 5 osób, a wieczorami stałe do pracy II zmiana — młodzi wracający ze szkół i fabryk. Przy świetle reflektorów, sportowcy wiejscy budują rusztowania, napelniają skrzynie w wapnem, znoszą cegły dla murarzy na dzień następny.

Dzielnie pracują przodkacy sportowcy osowskiego LZS-u: Alfons Damaszkowski, Agnieszka Ustarbowski, Anka Łazicka, rodzina Behnke, Kazik, Flerka, Franek, Gołabek, Ma-

natryskami oraz tak zwaną „kulturalną” z salą świetlicową i biblioteką.

Przy hali znajdować się będą korty tenisowe, boiska siatkówki i koszykówki, otoczone zieleńcami. Położone tuż obok jezioro, stwarza duże możliwości rozwoju sportów wodnych.

W sumie — powstaje wspólny ośrodek szkoleniowy dla LZS naszego województwa.

Rosną mury budynku, górującego nad całą okolicą. Budująca się hala sportowa w LZS-u w Osowie jest jeszcze jednym świadectwem żywotności i wspaniałego entuzjazmu wiejskiego ruchu sportowego naszego województwa.



Rosną mury hali sportowej w Osowej